

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 65.

Niedziela 18 marca 1860.

Nr. 65.

Ze zbliżającym się końcem kwartału uprasza się szanownych i życzliwych czytelników Dziennika Poznańskiego, aby przedpłatę na kwartał przysłać wcześniej ponownie i tym sposobem spóźnieniu lub nieregularności w odebraniu pierwszych zarządów zapobiedz zechcieli. Premierować można na Dziennik Poznański tak bez Dodatku Rolniczego jako też z Dodatkiem Rolniczym. Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku wynosić będzie w miejscu jak dotąd 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem zaś 2 tal. 5 sgr.; przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku, jak dotąd, 2 tal. 9 fen., a z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache Starym rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

POZNAŃ, 17 marca.

Dopełniając zapowiedzi wczorajszej, podajemy dziś przedruk artykułu, zamieszczonego nr. 149 przeszłorocznego Dziennika, a gdzie znajdują objaśnienia płynące z rozpraw sejmowych nad wnioskiem Bentkowskiego, o ile te rozprawy do używania języka polskiego w czynnościach administracyjnych odnosiły.

Czytelnik przekona się mianowicie, że wyrok niektórych władz administracyjnych poznańskich, jakoby ten co kiedykolwiek niemieckiego używał języka, na wieki już utracił prawo języka ojczystego, nietylko krzycząc jest wyrokiem zapewnieniem zagwarantowanej W. Księstwu przynależności, ale nadto sprzeciwia się istotnej treści regulaminu z r. 1832; że więc gdziekolwiek organa urzędowe takowego niesłuchanego używają tłumaczenia istniejących w przedmiotach języka przepisów, poprzestać na nich w żadnym sposobie nie można, ale raczej wypada skarżyć się do coraz wyższych instancji, w końcu do sejmu, do króla. Podobnie przekona się czytelnik, że różne przez różnych urzędników czynione objekey lub stawiane zasady, jak np., że nie sposób dla braku sił i tłumaczy po polsku wszystko pisać, że komisarze dystryktowi są obowiązani do pisania po polsku itd. są wbrew wolności tych panów komentarzami, które na żadnej zgola prawnej podstawie się nie opierają, owszem wyraźnie i w krzyczący sposób łamią prawo języka polskiego w W. Księstwie Poznańskim i przepisom w tej mierze istniejącym.

Powołany artykuł zesłorocznego Dziennika naszego brzmi jak następuje:

Kiedy w łonie komisji sejmowej przyszło do rozpraw nad językiem polskim w administracji W. Ks. Poznańskiego, wykazywali wnioskodawcy, między innymi, że lubo sam już regulamin z d. 14 kwietnia 1832, będący podstawą istniejących dziś przepisów w używaniu języka polskiego w administracji poznańskiej, nie mało odbiega od zasad w tej mierze w r. 1832 wypowiedzianych, to przecież w praktyce administracyjnej nawet przepisom tego tak ciasnego regulaminu wielokrotna dzieje się ujma na niekorzyść polskiego języka, bo w czynnościach powiatowych, gminnych itp. piszą bez pytania wszystko po niemiecku, wzywając się polskiego protokołu dodając jako dodatkową formę, a interesowanym mieszkańcom polskim, mianowicie włościanom, tylko piąte przez dziesiątą o treści rzeczy spisanej niezręcznie i niechętnie tłumacz coś wspomina; bo dalej różne wezwania, cytacje, zawiadomienia administracyjne wychodzą, wbrew wyraźniejszemu przepisom obowiązującym, tylko po niemiecku, nawet do dziewczek i parobków wiejskich, których przecież z góry wiadomo, że po niemiecku mówić nie mogą; bo są przykłady, gdzie landrat śmiało oświadczyć im, że sprawa dozna zwłoki jeżeli nie do podania nie będą wręczone po niemiecku; a naczelnicy prezesa samowolnie objaśniając i uzupeł-

niając przepisy językowe w W. Księstwie, do czego nie miał prawa, nakazuje iżby adresa na wszystkich pismach urzędowych, czyto do Niemców czy do Polaków pisanych, wyłącznie po niemiecku były kładzione itd.

Kiedy wniosek Bentkowskiego przyszedł na walnym posiedzeniu izby pod rozprawę, poseł Niegolewski przechodząc w mowie swojej do owego regulaminu z d. 14 kwietnia 1832 r. i sposobu tłumaczenia i stósowania onegoż w W. Ks. Poznańskim, tak się wyraził:

„W szczególności tłumaczą obecne władze administracyjne reskrypt wydany za czasów zarządu teźniejszego pana ministra spraw wewnętrznych w r. 1832 a dotyczący używania języka polskiego w czynnościach publicznych, w ten sposób, iż używanie języka polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim prostem staje się złudzeniem. Pan referent opuścił z przytoczonego przez siebie reskryptu ustęp, na który w tym celu władze się powołują. Według przyjętej przez siebie zasady nie pisują one do tego, który raz chociaż użył niemieckiego języka, jak tylko w języku niemieckim. W tym celu sporządzają teraz urzędnicy prawdziwe spisy proskrypcyjne tych osób, które raz może w swym życiu niemiecki list napisały, aby z nimi tylko po niemiecku korespondować. W czasie zarządu pana ministra rozumiano ten reskrypt inaczej. Chociaż tego na sobie nie doświadczyłem, to przekonałem się o tym z papierów ojca mego, z którym, pomimo że umiał po niemiecku, nigdy w niemieckim języku nie korespondowano; albowiem teźniejszy pan minister nie tłumaczył sobie owego reskryptu tak, jakoby z tym, co raz liścik jaki lub jaką kartkę po niemiecku napisał, wyłącznie już po niemiecku korespondencją prowadzić należało. Pan minister spraw wewnętrznych wybaczy mi, że z tego miejsca zwracam się do niego z prośbą, aby, jeźliby to com powiedział miało być nieuzasadnione, dał interpretacją owego reskryptu, czy takowy w samej rzeczy tak ma być tłumaczony, jak go dziś rozumieją, to jest, że kto raz po niemiecku coś napisał, rzekł się już tęp samem swego prawa, co równa się zupełnemu wyparciu polskiego języka z publicznych czynności. Rzeczony reskrypt, zawsze prawa nasze nadwierzający, tłumaczono przecież za czasów zarządu W. Ks. Poznańskiego przez pana ministra w ten sposób, że temu tylko, którzyby mało dbał o używanie ojczystego języka i przy używaniu polskiego języka nie obstawał, na niemieckie jego podania po niemiecku odpowiadano.... Co do adresów na listach, reskrypt z r. 1832 nic nie stanowi; naczelnemu prezesowi zaś nie wolno prawa tak sobie wyklądać, iżby przez to interesowani uszczerbku doznawali, i nie wolno mu przydykałym rozkazem stanowić, że adres tylko po niemiecku pisany być powinien.“

Obecny na posiedzeniu minister spraw wewnętrznych, p. Flottwell, w krótkim przemówieniu się swoim, przy końcu rozpraw ani słowem nie zaprzeczył temu tłumaczeniu posła Niegolewskiego, milczeniem swoim dając do zrozumienia, iż nie ma do dania żadnej interpretacji odmiennie od interpretacji posła Niegolewskiego. Komisarz ministerjalny, na posiedzeniu także obecny, podobnie i słówka nie miał do nadmienia na to wezwanie, do ławy ministerjalnej wręcz uczynione.

Z tego wszystkiego wywiązują się następujące praktyczne skazówki dla mieszkańców dbających o swój język ojczysty:

- 1) Lubo regulamin z d. 14 kwietnia 1832 r. względem używania obu języków krajowych w czynnościach administracyjnych w W. Ks. Poznańskim, ściśle bardzo zasady w r. 1815 w tej mierze przez N. Pana wypowiedziane; lubo nie będąc zamieszczonym w Zbiorze Praw, nie może on zasadniczo dawniejszym prawnym postanowieniom uwłaczać, faktycznie jednak stanowi on urzędową podstawę stosunków językowych w administracji W. Księstwa. Należy więc wszystkim gorliwszym o zachowanie praw języka obywatelom dokładnie się z tym regulaminem obeznac, żeby nie pozwolić, iżby w praktyce jeszcze gorzej się działo jak w tym regulaminie przepisano. Główne punkta tego regulaminu są następujące: a) Władze między sobą korespondują tylko po niemiecku; wyjątek stanowi się dla burmistrzów, dziekanów i plebanów nie posiadających w tym stopniu języka niemieckiego, iżby się w nim wypisać mogli; wolno im po polsku składać raporta, a do rozporządzeń, które do nich wychodzą, ma być dołączane tłumaczenie polskie. b) Odpowiedzi i rezolucje władz do prywatnych interesentów mają być pisane po niemiecku, jeśli podanie po niemiecku zrobione, po niemiecku zaś i po polsku, jeśli podanie było polskie; c) Rozporządzenia wychodzące z urzędu bez poprzedniego podania, mają być w ogóle pisane w obu językach do wszystkich krajowców, bez różnicy ich pochodzenia. Wyjątkowo piszą władze tylko po niemiecku do tych, którzy dawniej niemieckiego języka w podaniach swoich używali. Podobnie w powiatach przeważnie niemieckich ma być dołączane tłumaczenie polskie tylko dla tych mieszkańców, których niemieckie pochodzenie jest wątpliwe; d) W ustnych czynnościach przed władzami administracyjnymi należy interesentowi zostawić wybór języka, i w tym języku protokół spisany być winien. Przy czynnościach zbiorowych, gdzie występują różnego języka interesenci, należy protokół w obu spisnąć językach, chyba żeby się interesenci sami inaczej ułożyli.
- 2) Obywatelom o swój język dbałym, przestrzegać więc należy, ażeby stósownie do tego postępowano na zebraniach powiatowych, na zebraniach gminnych itp. Mianowicie cierpieć nie powinni, ażeby, wbrew przepisom, wszystko się tam po niemiecku odbywało i tylko po niemiecku protokół spisywano. Gdzie się to dzieje, dźać się tylko może w skutek niedarowanego niedbalstwa polskich mieszkańców o własne swoje prawa. Zwykle obywatele polscy z grzeczności niewczesnej dla landrata lub niemieckich swych współobywateli, zrzekają się w milczeniu zrozumiałego sobie ojczystego języka. Niech pomyślą jednak, że jeśli o grzeczności w takich rzeczach mowa być może, to ta grzeczność z przeciwniej wychodzić powinna strony, ile że do niej obowiązujące przepisy tak landrata jak współobywateli niemieckich przynaglać winny.
- 3) Wszystkie wezwania, zapozwy, cytacje i tym podobne pisma z urzędu wydawane, mianowicie do prostego ludu, który z pewnością niemieckich podań robić nie umie, winny wychodzić w obu językach. Gdzie się więc dzieje przeciwnie, dzieje się tylko w skutek nadużycia lub opieszałości urzędników. Takich wezwań i pism przyjmować nie należy, lub przynajmniej wypada się uskarżyć do władzy wyższej.

- 4) Mieszkańcy o swój język dbali, wystrzegać się powinni dać sobie pisać podania do władz po niemiecku, bo wtedy wszystko już w tej sprawie po niemiecku tylko do nich będzie pisane. Niech każdy pisze językiem sobie zrozumiałym i miłym. Ma zupełne do tego prawo, a urzędnik żądający koniecznie niemieckiego podania popełnia nadużycie, o które uskarżyć się należy.
- 5) Władze W. Księstwa, a nawet komisarz rządowy w Ionie komisji sejmowej, w ten sposób dziś tłumaczyć usiłują ustęp aa artykułu 2go, regulaminu z d. 14 kwietnia, że kto kiedykolwiek w jakimkolwiek interesie zrobił podanie po niemiecku, na zawsze już utracą prawo do żądania polskiej odpowiedzi. Otóż tego surowego tłumaczenia regulaminu nie podziela minister spraw wewnętrznych pan Flottwell. Poseł Niegolewski wyraźnie wyłożył jaka była dawniej w tej mierze obserwacja i wezwał na publicznym posiedzeniu izby pana ministra, ażeby dał inną deklarację, gdyby się nie zgadzał na to jego rozumienie. Pan minister milczał i ani słówkiem nie zaprzeczył objaśnieniom pana Niegolewskiego. Wypływa ząd, że za zgodą pana ministra w ten sposób rozumieć należy ustęp aa artykułu 2go, regulaminu z dnia 14 kwietnia 1832: Kto zrobi podanie po niemiecku do władzy, utracą przez to prawo żądania, ażeby w późniejszej korespondencji w téjże samej sprawie władze pisały doń po polsku, nie utracą wszelako prawa żądania, ażeby, kiedy w innej całkiem sprawie zrobi po polsku podanie, po polsku mu téż odpowiadano. W żadnym zaś razie, przy najsurowszym i najmniejkorzystniejszym nawet tłumaczeniu tego ustępu regulaminu, żaden mieszkaniec nie utracą prawa do pisania po polsku do władz, nawet w tej sprawie w której niemieckie zrobił poprzednio podanie; w najgorszym razie nie może tylko żądać polskiej odpowiedzi.
- 6) Kwestya, w jakim języku adres pism urzędowych ma być pisany, jest dotąd kwestyą sporną. Regulamin nie o niej nie wspomina. Duch obowiązujących przepisów przemawia za tém, że adres stósować się winien pod względem języka do tekstu. Wszelako naczelny prezes na swoje odpowiedzialność ogłosił w Dzienniku urzędowym, że wszystkie adresa na pismach wychodzących od władz, zawsze tylko po niemiecku mają być pisane. Ma się rozumieć nie ma to żadnego związku z podaniami osób prywatnych do władz. Każdy interesant adresuje w tym języku, w którym mu się podoba.

W nrze 66 Staats-Anzeigera czytamy obwieszczenie jeneralnego urzędu poczty pruskiej z d. 14 marca 1860, dotyczące znizienia portoryum włoskiego od listów przesyłanych przez Szwajcaryą do Państwa papieskiego, z wyłączeniem Romani. Według obwieszczenia tego, wynosi opłata za zwykły list ważący $\frac{1}{10}$ luta z Prus do Państwa papieskiego przeznaczony, $\frac{6}{4}$ sgr., do królestwa neapolitańskiego zaś $\frac{7}{4}$ sgr.

Berlin, 15 marca. Pomiedzy petycjami, z których komisya petycyjna izby panów złożyła świeże sprawozdanie, mieści się także prosba pana Jauernika z Strzeszek w powiecie średzkim. W petycji tej, zaopatrzonej podpisami stu trzydziestu większych właścicieli W. Ks. Poznańskiego, żali się pan Jauernik powtórnie na nieprawne pociąganie go do składek na utrzymanie szkół elementarnych. Żalący się twierdzą, że pociąganie właścicieli tak zwanych dóbr rycerskich do rzeczonych składek jest nietylko nieprawne lecz także nieusprawiedliwione względami słuszności. Dalej wywodzą, że gminom, które wyjątkowo nie mogą się zdożyć na utrzymanie szkoły i nauczyciela, powinna być dana pomoc ze skarbu publicznego a to na zasadzie artykułu 25 ustawy państwa. Że obecnie do udzielania pomocy tej pociągani są właściciele dóbr rycerskich jest rzeczą prawnie nieuzasadnioną. Przytomny na obradach komisji nad powyższą petycją komisarz rządowy, nie mógł zaprzeczyć słuszności żalącym się, oświadczył, że rząd zamierza w ciągu bieżącej jeszcze sesji sejmowej przedłożyć izbom projekt do ustawy przedmiotu tego dotyczącej. Komisya nie zaprzestała jednakże na oświadczeniu komisarza rządowego, lecz zamieściła w sprawozdaniu swém wniosek, ażeby izba panów uchwaliła: podać owę petycję król. rządowi do uchylenia zawartych w niej uzasadnionych żądań, z tém oczekiwaniem, że aż do uporządkowania tej sprawy na drodze prawodawczej, ani etaty szkolne podwyższone, ani téż inne środki nie będą przedsięwzięte, któreby zmierzały do pociągania do składek na utrzymanie szkół elementarnych takich osób, które prawnie do takich nie są obowiązane.

— Los ustawy dotyczącej reorganizacji wojska pruskiego, jest zawsze jeszcze niepewny. Sądząc z głosów, jakie się w komisji w tej mierze odzywają, nie ulega wątpliwości, że ustawa ta tylko z znacznymi odmianami przejść może. Ażeby uniknąć rozdwojenia pomiędzy rządem i sejmem, zamierza podobno komisya zaproponować udzielenie rządowi żądanych przezeń środków na rok bieżący, nie pochwalając jednakże planów reorganizacyjnych, o jakich projekt rządowy opiewa.

× Berlin, 16 marca. Wiecie już zapewne z gazet berlińskich o wypadku głosowania w izbie poselskiej nad prawem o lichwie, o mowie hr. Cieszkowskiego i o zajściach incydentalnych jakie się w jej następstwie wywiązały. Niebędę więc znanych rzeczy powtarzał, ile że wam raz jeszcze przyjdzie, jak zwykle, mowę i przemówienia szanownego posła średzkiego w całej podać rozciągłości. Ponieważ jednak byłem jednym ze szczęśliwych czy nieszczęśliwych, jak wolicie, którzy się gotowali i smażyli od gorąca w nabitych publicznością trybunach słuchaczy, wilogodzinny przysłuchując się rozprawom, pozwolicie więc, że jako naoczny świadek, wierniej wam oddam niżli to może gazety uczyniły, wrażenie owych zajść incydentalnych. Poseł Cieszkowski w mowie swojej dotknął kilku dowcipniejszych zwrotami posła Riedla, który dnia poprzedzającego długą był powiedział mowę w obronie projektu rządowego; wspomniał mianowicie p. Cieszkowski, że lubo się zgadza z zapatrywaniami teoretycznymi p. Riedla, to przecież sądzi że długa jego mowa zbyt była, bo w świecie naukowym nie masz już wątpliwości w tej mierze i różni ekonomiści rzecz tę oddawna dużo lepij już wyłożyli. Poseł Vincke, odpowiadając panu Cieszkowskiemu, wziął także w obronę przyjaciela swego politycznego p. Riedla i powiedział między innymi, że p. Cieszkowski ma zapewne do niego żal ukryty o jego przeszłoroczne branie się w komisji nad wnioskiem Bentkowskiego, że jednak już mu się odwdzięczył dostatecznie przy rozprawach nad podatkiem gruntowym, czasby więc wreszcie było, przestać raz owym nieustannym zaczepkom przeciw panu Riedlowi. P. Cieszkowski replikował panu Vinckemu, jako tą razą wcale pana Riedla nie zaczepiał, owszem wyraził zgodę z jego teoretycznymi zapatrywaniami. Co zaś do owęj mniemanęj niechęci z powodu sposobu brania się pana Riedla przy zesłorocznym polskim wniosku o narodowość i język, dodał p. Cieszkowski, spodziewać się godzi po wykazanej zmienności zapatrywań p. Riedla, że i w tej mierze zdanie swoje kiedyś zmieni i stanie się może gorliwym popieraczem praw Polaków. Na tém skończyła się właściwa dyskusya, kiedy wszelako przyszło do końcowych wzmianek osobistych, p. Riedel, który jest zółciowego temperamentu i któremu na złośliwym zakroju nie zbywa, odciał się panu Cieszkowskiemu w bardzo rozdrażniony sposób. „Jak śmie i jak poważa się pan Cieszkowski, zawołał on podniesionym głosem wśród głośniego szemrania izby, „jak śmie i jak poważa się p. Cieszkowski wyrzucać mi zmienność zdania.“ Dalsze jego słowa, jako tu mniej wagi mające pomijam. Pan Cieszkowski nie mógł oczywiście zbyć milczeniem takiej niegrzeczności, ile że marszałek izby ze swęj strony jej nie skarcił; odparł więc w grzecznym ale stanowczym tonie: „Ponieważ pan marszałek izby nie uznał za stósowne zwrócić uwagi mówcy na nieparlamentarność jego wyrażenia, przeto zastrzegam sobie, po sprawdzeniu słów w zapiskach stenograficznych, objawić prywatnie panu Riedlowi, co mam na to do odpowiedzenia.“ Słowa te sprawiły naturalnie wielkie wrażenie w izbie, każdy bowiem czuł, jak są brzemiennie w najsmutniejszej może następstwa. Jak rzecz się dalej obróciła, dokładnie nie wiem; słyzałem tylko, że dwóch przyjaciół pana Cieszkowskiego pojechało wczoraj w odwiedziny do pana Riedla, zapewne żeby mu prywatnie owo zdanie posła śremskiego objawić.

Dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej było, o ile możności, jeszcze dramatyczniejsze od onegdajszego. Powodu dostarczyły obrady nad petycjami, które z wszystkich obrad bywają najobfitsze w różne ciekawe i niespodziewane zwroty i zajścia. I tak np. przy sposobności obrad nad petycją magdeburską, o wolność żołnierzy uczęszczania na religijne zebrania wolnej gminy Ulicha, doczekała się izba aż dwóch przywołań do porządku. Jestto tak ostateczny środek karności izby, że marszałek używa go tylko w najrzadszych przypadkach: lata mijają, zanim się raz zdarzy usłyszeć uroczyste przywołanie którego mówcy do porządku ze strony marszałka. Otóż jeden z tych gromów spotkał pana Zedlitza, członka frakcji feodalnej, za to że wniósł osobę księcia reagenta do rozpraw; ale co dużo niesłychańsze i ważniejsze, drugi grom spadł na głowę wszechwładnego pana Vinckego, który w swoje wszechwładność ufając, natrząsał się formalnie z uwag i ostrzeżeń marszałka. Kiedy marszałek, koniecznością zmuszony,

uciekł się do téj wyjątkowej cenzury, dotykając swego najściślejszego niegdyś przyjaciela politycznego p. Vincke czerwony ze złości i oburzenia, przerwał swoją mowę, która wiele ciekawego obiecywała, za milką i już się przez całą sesyą nie odezwał. Mówiłki wze przez pośredników żądał potem objaśnień czy też przadoścuzynienia od pana Simsona. Zajście to nie jest bez wagi politycznej, w komisji bowiem obradującej nad reorganizacją wojska, panowie Simson i Vincke i tak już stoją ze sobą w sprzeczności o parę tygodni. Po dzisiejszém zajściu, podwoi się zapewne ich antagonizm na polu politycznym i projekt reorganizacji niemało zapewne na tém ucierpi. W końcu do posiedzenia przyszła pod obrady petycja rejonowa mieszkańców Poznania. Komisya wnosiła o możliwość tywowane przejście do porządku dziennego. Poseł Bentkowski wystąpił z poprawką żądającą przekazywania petycji rządowi celem uchylenia uciążliwych wniosków swego przemawiającego. Wywiązała się obszerniejsza dyskusya, w której udział brali panowie Riedel, Naumann, Herman, minister spraw wewnętrznych i minister skarbu. W końcu izba przyjęła, po ciężkiej walce, wniosek posła Bentkowskiego.

FRANCYA.

Paryż, 14 marca. Co przed dwoma dniami donosiła londyńska korespondencya Reutera o sposobie jakim Francya zamysła uskutecznić przyłączenie Sabydy i Nizy, potwierdzają dzisiaj wiadomości z różnych stron. Zdaje się rzeczą pewną, że, chociaż rząd Sardynii, jak to już zapowiedział w swoich obrzędach wieśczeniach, chce na wszelki sposób, aby zbadana drogą głosowania powszechnego wola ludu w Sabaudyi i Nizy nim los tych krajów ostatecznie rozstrzygniętym zostanie, cesarz francuski odstąpił zupełnie od podobnego zamiaru i albo bez wszelkich kroków przygotowawczych zajmie te kraje, albo téż ograniczy wyrażenie woli narodowej na uchwałach rad municypalnych po miastach głównych. Bez względu na to przedstawienia gabinetu angielskiego, który podobnie usilnie doradza, aby nowy zabór swój oparła Francya na wyraźnym wyrzeczeniu woli całego ludu i tym samym sposobem silną zyskała podstawę moralną, bez względu na to, że odrzucać głosowanie powszechne w Sabaudyi jest to poddawać w wątpliwość ciągłe zapewnienie, jakoby lud w owych krajach tęsknił jak najmocniej za przyłączeniem do Francji, bez względu na to, że nieuznanie głosowania powszechnego w tychże zaborach stoi w zupełnej sprzeczności z zasadami polityczną, na której się opiera we Francji cała polityka rządu cesarskiego, postanowił cesarz poprzestąpić li tylko na uroczystém oświadczeniu króla Wilhelma Emanuela, że rzeczonych krajów Francji ustępują. Przesłana w tych dniach z Turynu obietnica takiego oświadczenia była podobno głównym powodem nagłej zmiany rozkazów danych poprzednio marszałkowi Vaillant; wojsko francuskie zostanie w Lombardyi i jak już mówiliśmy, zajmie stanowisko około Pawii jako punktu strategicznego, z którego w razie potrzeby będzie się mogło zwrócić ku Wenecji, Romanii, Toskanii, Sabaudyi i Nizy. Wkrótce się zapewne okaże, co nakłonić mogło rząd francuski nowego rodzaju występowania w sprawie Sabaudzkiej z jednej strony przyczyniło się do tego, jak już wczoraj wspominaliśmy, nastawanie mocarstw wschodnich, którym objawy woli ludowej stanowiące o rządach władz są naturalnie rzeczą zasadniczo obmierną z drugiej zaś strony bez wątpienia usposobienie ludności w Sabaudyi i Nizy. Rząd francuski ma w tych krajach czynnych agentów, którzy na korzyść jego lud obrabiają po miastach i wsiach; głoszą oni nie tylko, że wszystkie właściwe krajowi ustawy i urzędy szanowane, a prawa francuskie i kształty administracyjne tylko powoli i nieznacznie wprowadzane będą, że w Chambéry pozostanie sąd najwyższy apelacyjny, a w kilku innych miastach powstaną nowe sądy pierwszej instancji, że cała Sabaudya podzielona będzie na 4 prefektury, a cesarz, który sam niezadługo kraj ten zwiedzi zamysła silnie poznać handel i przemysł, osobliwie ważne zakłady doliny Maurienne. Mimo to w Nizy i niektórych częściach Sabaudyi propaganda włoska jest tak czynną, że wypadek głosowania powszechnego mógłby być bardzo wątpliwym; w okręgach zaś granicznych ze Szwajcaryą sympatyje szwajcarskie podniecane są różnymi sposobami, tak rozbudzeniem republikkańskich uczuć, jak i wystawianiem materialnych korzyści. W parlamencie angielskim wywołała sprawa sabaudzka wczoraj nowy paroksyzm. Lord Russell złożył znowu pewną liczbę dokumentów tyczących się przyłączenia Sabaudyi i przy tej sposobności podał historyczny pogląd na zakwianie włoskie, starając się wykazać, że gabinet angielski owego przyłączenia nie popierał. Pan Whiteside wyrzucił cierpko ministerstwu, że poświęciło ambicji francuskiej niepodległość Szwajcaryi, pan Horsman zaś, że niepotrafiło zapobiedz

owi Sabaudy przez związki z mocarstwami ładu w podobnym duchu przemawiali Kinglake i Disraeli, że gabinet sam oddał Sabaudy w ręce Francuzów popierając całymi siłami nadto wzrost Sardynii. Odpowiedział im lord Palmerston przypominając różnokrotne przedstawienia, które gabinet angielski z tego powodu do dworu tuilerskiego przesyłał, jako też przyrzeczenia cesarza Napoleona, że zamiar swój wielkim mocarstwom przedkładał i dawał do zrozumienia, że wspólne oświadczenie mocarstw może jeszcze zamiar ten zmienić. Wreszcie pogadanki te w parlamencie nie doprowadziły do żadnego istotnego rezultatu, który dopiero nastąpi w skutek obrad nad wnioskiem Kinglake'a, nie na poniedziałek, jak sądziliśmy, na czas nieograniczony. Tenże sam przedmiot omawiają ciągle jeszcze dzienniki angielskie. Daily News występuje gwałtownie przeciw wspomnianemu artykule, w którym Constitutionnel głosi mądre ale nie piękne dystynkcyje dotyczące możliwości i uprawnienia głosowania powszechnego; server w jednym artykule wskazuje, że opozycja rządu angielskiego przeciw zamiarom Francji jest tylko platoniczną, i że nikomu nie przyjdzie do głowy myśleć o wojnę z powodu Sabaudy, pod warunkiem skutecznego zabrania Sabaudy pociągnięciu za sobą wojny powszechnej, do której się Anglia nie przystąpiła; Times wreszcie, w artykule swym od niejakiego już czasu powziętym, przedrzuca wszelkie zbyteczne hałasy i demonstracje antyfrancuskie i dowodzi, że bierne branie innych mocarstw w tej sprawie nie pozostawia wątpliwości, że wstrzymać się od wszelkich demonstracji, albo też na własną rękę przeskoczyć do zabrania Sabaudy, co byłoby niepodobnym. — Wobec tego centralna włoska jest teraz na stanowisku, które się w krótko zakończy; nie znamy jednakże jeszcze ostatecznego wypadku głosowania, a nie to co już nam telegrafem doniesiono, okazuje się tak ogromne na korzyść Piemontu, że wola niktą nikomu wątpliwą być nie może. Przyłączenie Tymskanii i Romanii do królestwa sardyńskiego nastąpi zatem bez żadnej istotnej przeszkody ze strony Austrii, której się Francja mięszać nie pozwoli i wiazowolnie nie może i ze strony Francji, której opinia kończy się na notach dyplomatycznych i jest reszta bardzo niejasnej natury. Dzisiaj jednakże widać z dzienników paryskich, że rząd francuski wystosował do dworu turyńskiego naglące przedstawienia, w których wstrzymać od przyłączenia Romanii, które przyniosłoby za sobą, jak mówi depesza, jeszcze większe następstwa niż przyłączenie Toskanii; rząd francuski oświadcza, że życzenia Toskańczyków Romaniołów muszą być zatwierdzone przez europejskie mocarstwa, nim mogą się stać podstawą dla skutki klątwy papieskiej. Rząd francuski chce przez zwłeczenie przyłączenia Romanii dać jeszcze

papieżowi czas do namysłu i uniknąć może owego Memorandum do mocarstw europejskich, które rząd papieski ma już na pogotowiu, a którego wywody i dowody, wyjawiając nie jedną tajemnicę dyplomatyczną musiałoby pociągnąć za sobą zupełne zerwanie stosunków między Rzymem i Paryżem. Hrabia Arese ciągle jest na wózku między Paryżem i Turynem, a nadzwyczajna jego czynność okazuje, że obadwa dwory ważnymi są zajęte układami. Ze układy te nie mogą być koniec końcem nieprzyjawną istoty, to już wynika z groźnego choć spokojnego jeszcze usposobienia Austrii, która się w milczeniu zbroi i prócz 200 tysięcy wojska zebranego w Wenecji ma na pogotowiu przeszło 140 tysięcy, jako kontyngens swój niemiecki. Zwróciły tutaj na się uwagę niektórych ostrożniejszych ludzi artykuły legitymistycznej i Austrii przychylniej Gazette de France, która powiada, że Austria obiecywała wprawdzie nie mięszać się w pierwszych latach do spraw włoskich, ale tylko w przypuszczeniu, że rząd francuski popierać będzie przyłączenie Toskanii do Piemontu, że teraz jednak stosunki te całkiem się zmieniły, a ostatnie wnioski francuskie do Turynu podane uwalniają Austrię od jej zobowiązań. Z drugiej strony słycać jednak, że Prusy odrzuciły stanowczo żądanie Austrii, aby wspólnie wystąpiły przeciw przyłączeniu Sabaudy do Francji i gwarantowały domowi rakuskiemu granicę rzeki Mincio, a książę Górczaków, czytając o pogłoskach związku między Austrią i Rosją zawartego, miał podobno powiedzieć: „gdyby ta wieść była prawdziwą, nie byłbym już ministrem, nigdy bowiem moja ręka nie podpisałaby takiego traktatu; czy myślą, że już zapomniał co się działo w roku 1855 i 1856!”

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Ostrzeszowskiego, 13 marca. Dnia 1 b. m. odbyło się w powiatowym mieście naszym zapowiadane na kilka dni przedtem uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Jana Skrzyneckiego, naczelnika b. wojsk polskich.

Słycać, że u nas, w Ostrzeszowskim, już od roku podobno podało sobie ręce kilku obywateli i księży w celu wyparcia się zbytków i przestrzegania najskrupulatniejszego oszczędności. Szczęść im Boże! Oby się nie zrażali żadnymi niewczesnymi żartami, jakimi zamiary ich już podobno częstowano. Jeżeli takowe jednym błahemi lub śmieszniemi się wydadają, to inni wiedzą o tem dobrze, że do podniesienia gmachu rozmatłego potrzeba materyału i narzędzi, a wszyscy, jeżeli nie więcej, przynajmniej dobrą wolą uszanować muszą. Iako kto może, niechaj dobrem sprawie dopomoże.

Wielki u nas brak lekarzy, którzyby byli w stanie i w polskim języku dostatecznie się rozmówić; w Grabowie mianowicie po odejściu do Czerlina zacnego pana Liechtensteina, który ani pracy, ani kosztów nie szczędził, by go się wyuczyć, a mówił nim w końcu i płynnie i umiejętnie, dotąd nie mamy następcy, któryby mógł go zastąpić. Czyżby który z lekarzy Polaków nie zechciał aż w nasze zawiatać strony? I u nas znajdzie szczerą, serdeczną, znajdzie i utrzymanie przyzwoite. Powiat obszerny, obywatelstwo licniejsze niż w wielu innych powiatach nam znanych, a nadto co nie małej wagi, miasto Grabów leży tuż przy granicy Królestwa. Jeżeli więc który z naszych lekarzy miał chęć szczerą i wolą nieprzymuszoną wybrać sobie nasz zakątek, o co serdecznie prosimy, niechaj się w celu porozumienia zechce łaskawie zgłosić do W. księdza prodziekana Strybla do

Grabowa, który mu, jeżeli się nie mylimy, 200 tal. fixum za ręczyć może.

Wiadomości literackie.

— Dla młodzieży mamy dwie książki przed sobą: Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce ościennych prowincjach, i Proza i poezja polska wybrana i zastósowana dla użytku młodzieży żeńskiej, przez Paulinę Kraków. Obadwa dzieła nie są oryginalne. Pierwsze jest, jak autor sam skromnie wyznaje, ułożone z materyałów zebranych przez Ł. Gołębiowskiego i ks. Kitowicza; drugie, jak sam tytuł świadczy, zbiorem najstosowniejszych dla płci żeńskiej wypisów. Nie chodzi też o to, aby dzieła tego rodzaju były oryginalne, zwłaszcza dzieło jak Dawne obyczaje i obyczaje, nie może niem być. Chodzi o źródło z jakiego są czerpane, o dobór treści i układ stosowny. Żadnej z tych dwóch książek nie można w tej mierze odmówić znakomitych zalet. Szczęśliwa to myśl obeznac młodzież naszą z fizyognomią dawnego społeczeństwa Polski w sposób dla niej przystępny. Przedmiot ten nie wyczerpany jeszcze i przedstawiony w sposób odpowiadający wymaganiom nauki, nastęrcza wszelako między materyałami znachodzącymi się w literaturze naszej bardzo wiele stron, mogących służyć do nauki i zabawy młodzieży. Ze szkół naszych wychodzi młodzież obeznana z życiem publicznem i domowem starożytnych Greków i Rzymian, teraz nawet i o innych narodach dowiaduje się niemało; tylko co do własnego pozostaje w najgrubszej nieświadomości. Czego się nie dowie z ciemnych i niedokładnych podań domowych i ludowych, to dla niej jest bardziej obce niż tajemki aleksandryjskiej biblioteki. Wielką więc pożytku autor zasługuje tą książką. Wykład jest przystępny dla młodzieży, układ systematyczny. Od ludu zacząwszy, skreśliwszy jego charakter i społeczne stosunki w ogóle, przechodzi autor różne strony Polski i charakteryzuje kolejno lud krakowski, górali i t. d. Przechodzi potem do średnich stanów, szlachty zagonowej i możnych. Opisuje przesady, zwyczaje domowe, obrzędy, mieszkania i różne towarzyskie urządzenia. Nareszcie przystępuje do królewskiego dworu, dworów możnych (wyrównywających niekiedy królewskiemu), i publicznych instytucji. Szkoły, zakony, palestra, stan żołnierski itd., wszystko to opisane żywo w sposób zajmujący. Oczekujemy wszelako od autora obrazu „życia publicznego”: sejmów, wyborów, nareszcie i wymowa publiczna zasługuje na szczególną uwagę, jako jedna z najważniejszych cech dawniej Polski. (Przegl. Pow.)

Telegramy ostatnie.

Peszt, 16 marca. Wczoraj około 200 uczniów akademii tutejszej usiłowali w kościołach i na cmentarzach zrobić demonstracją. Policja przedsięwzięła aresztowania. Aresztowanych chciano uwolnić, użyto broni, i kilka osób poraniono. Mieszkańcy Pesztu przy tem nie brali żadnego udziału. (Pr. Z.)

London, 17 marca. Na właśnie co skończonym posiedzeniu izby niższej oświadczył lord Russell, że Prusy z Anglią zupełnie się zgadzają względem przyłączenia Sabaudy, Rosya i Austria jeszcze nie dały stanowczej odpowiedzi w tej mierze. Oświadczenie Cavoura, że ludności wolno głosować nad przyłączeniem, nadzwyczaj utrudnia interwencją rządów. Ostatnia depesza Thouvenela powiada, że zmiana terytorium włoskiego pociąga za sobą zmianę terytorium francuskiego. Wprawdzie lord Russell w depeszy tej nie widzi spełnienia obietnicy ze mocarstwa Europy w kwestyi tej będą pytane o zdanie. Depesza ta wymaga dojrzałego namysłu, skoro królowa odpowiedź na nią zatwierdzi, parlamentowi będzie udzieloną. (P. Z.)

Za duszę ś. p. Jana Skrzyneckiego, naczelnego wodza b. wojsk polskich, odbędzie się d. 31 marca r. b. o godzinie 10 nabożeństwo w kościele Inowrocławskim. [494]

W księgarni Żupańskiego jest do nabycia rycina przedstawiająca portret **Jędrzeja Moraczewskiego** godłem: Rozmiałowany w dziejach jakie kreśli, kłuje prawdę. Leleweł. Cena na chińsk. pap. 9 złp. [467]

Wrocławska ulica 9 są mieszkania o 4 pokojach do wynajęcia. [385]

Dla gospodarzy.

Z naszego składu komisijnego u pana **Rudolfa Rabsilbera w Poznaniu** polecamy już w zapasie będącą **amerykańską kukurudzę „koński ząb“** najprzedniejszym gatunku, również przyjmują się tamże zamówienia na nasiona pszenne, lesne, traw i chwasty wszelkiego gatunku, i takowe natychmiast wykonane wznoszą.

Berlin, w marcu 1860.

J. F. Poppe i Spółka.

Dla większej wygody moich Szanownych odbierców mam w zapasie na sprzedaż: kukurudzę prawdziwą amerykańską, lucernę francuską, rajgras prawdziwy, sporek, najbardziej ulubioną chwast do paszenia i nasienie marchwiane, w nasionach kielkującym, świeżym gatunku. Proszę o łaskawe zamówienia.

Rudolf Rabsilber,
spedytor
przy ulicy Szerokiej nr. 20.

Obok mego **Handlu Towarów Bławatnych** urządziłem do brze zaopatrzony

Skład Płótna i Bielizny

i polecam **Płótno bilefeldskie, szląskie, czeskie i angielskie. Stołową bieliznę. Gotowe koszule dla dam i dla mężczyzn. Kaftaniki damskie i spodniczki. Haftowane poszewki. Cwelich na spodki. Inlet i purpur na wysypki. Chustki płócienne białe i kolorowe. Pończochy. Szyrting. Wallis. Pike** — w ogóle wszelkie białe towary.

[408]

K. LISZKOWSKI.

Aukcja mebli.

Z upoważnienia król. sądu powiatowego sprzedawać będę w srodę dnia 21 marca od 9 godziny przed południem przez publiczną licytacją przy Starym Rynku nr. 55

do masy konkursowej Meyera Cohna należący skład mebli,

składający się z mebli mahoniowych, brzożowych i olszowych, jako to: stoły, krzeselka, sofy, zwierciadła, szafy, komody, łóżka, umywalnie itd.

Lipschitz,
komisarz aukcyjny.

[502]

Odebrawszy **nowe paryskie modele wiosennych płaszczków i mantylek,** polecam jak najdokładniejsze kopie takowych w rozmaitych materyach codziennie z roboty wychodzące, jakoteż materye i obsadzenia do tychże w znacznym doborze.

[443]

ANTONI SCHMIDT.

Odwolując się do inseratu z dnia 21 i 26 lutego r. b. nr. 42 i 47 Dziennika Poznańskiego, biorę sobie za obowiązek poświadczenia, że aparat przez pana **Jana Krysiwicza z Poznania** dostawiony przed trzema laty do gorzelni w Potulicach pod Rogoźnem, nie tylko wydaje 86 do 87% Trallesa, ale nadto odznacza się dokładnością roboty. Dla tego śmiało polecam fabrykę pana Krysiwicza wszystkim właścicielom gorzelni.

Potulice, dnia 16 marca 1860.

L. Kazubski
rządca dóbr.

[501]

Zdatny **organista**, bezzenny, znajdzie od 23go kwietnia r. b. pomieszczenie w **Kotlinie pod Pleaszewem.**

[489]

